

~~Red. Literacka~~
~~Do mykon. G.~~

4x

Autor: Krystyna Stawczak
Redaktor: Literacka

03

Poeta bliski, serdeczny

Wojewódzki Ośrodek Kultury
Poznań
17. XI 69
M-6
Buk

Data 17. XI. 69
Juli 16¹⁰ - 16²⁵

RA.

To nie jest zwyczajne muzeum - niewielka willa na przedmieściu Warszawy, ukryta przed ludzkim wzrokiem przez dwie płaczące wierzby. Drzwi zamknięte... prawda - trzeba zapukać. Przecież to nie jest zwyczajne muzeum - to dom, z którego ktoś odszedł, a jednak ludzie przychodzą tu w gościnę. Wchodzimy do skromnego przedpokoju, a stamtąd do dużego, słonecznego pokoju i stajemy onieśmieni.

Dom, w którym Władysław Broniewski spędził ostatnie dziesięć lat swego życia, ofiarowany poecie przez partię i rząd w 25-lecie twórczości. Architekt Jerzy Mokrzyński uwzględniając prośbę poety przeprowadził pokój, w którym się znajdujemy, przez całą szerokość willi, łącząc go architektonicznie z ogrodem przez duże drzwi balkonowe i taras. Odpowiedni układ zieleni sugeruje, że ogród stanowi przedłużenie pokoju. To ulubiony pokój poety. Tu przesiadywał najchętniej - pracował, odpoczywał, przyjmował gości. Przy okrągłym stole, w tym fotelu ze skórzaną poduszką przeglądał prasę. Wszystko pozostało tak, jak kiedyś, jedynie aparat projekcyjny i magnetofon przypominają, że to już od 1963 r. muzeum. Ten magnetofon przyciąga zresztą najbardziej zwiedzających - przychodzą tu wielokrotnie na dłuższe lub krótsze seanse, by posłuchać unikalnych nagrań głosu autora "Anki", jego recytacji.

I my wrócimy tu jeszcze, a teraz udajemy się do biblioteki. Po drodze mijamy rodzaj szatni, znajdującej się we wgłębieniu pod schodami. Poznajemy od razu - ta sfatygowana jesionka i kapelusz, utrwalona na wielu zdjęciach. I krótka refleksja: jak ten człowiek nie miał w sobie snobizmu, jak nie troszczył się o modę, a przecież

67

tak intensywnie żył swoim czasem, życiem swojej epoki. I ten rower obok! Przejechał na nim w towarzystwie żony setki kilometrów: Mazury, Puszcza Białowieska, Wybrzeże Gdańskie... Był zapalonym turystą i ten rodzaj turystyki przedkładał nad jazdę modnym samochodem. Pasjonował się też narciarstwem, o czym świadczą oparte o ścianę narty, z także niezbyt modnymi, leszczynowymi kijkami.

Gabinet - na biurku zatemperowany ołówek, kartka papieru, maszyna do pisania. Obok blok-notes, zawierający kopie kserograficzne ~~dokumentów~~ rękopisów /są tak dobre, że dają złudzenie oryginału/. Przeglądamy kolejne redakcje wierszy z tomu "Troska i pieśń" - świadectwo wytężonej, zmuśnionej pracy, jaką jest w istocie twórczość poetycka. Dla przykładu: popularna "Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego" posiada aż 6 redakcji - pięć rękopiśmiennych kart, pełnych skreśleń i dopisków i wreszcie ta szósta, już właściwa. Za biurkiem biblioteka, o której poeta w wierszu pt. "Moja biblioteka" pisał: "te półki pozostały mi sprzed wojny z dziurawymi od kul książkami". Przekonujemy się, że to nie poetycka fikcja - wiele książek nosi ślady kul. Z okazałej biblioteki zachowało się zresztą niewiele - większość pochłonęła wojna. Pozostały ulubione dzieła romantyków, Że romskiego, a także kilka wytartych, pożółkłych książek. Te ostatnie mają swoją oddzielną historię - zdobyte w czasie wojny 1921 r., pochłaniane ukrapkiem w okopach - zadecydowały o przemianie ideowej poety. Niżej stojące rzędem słowniki - nieodłączny atrybut pracy tłumacza - przypominają, że Broniewski przełożył 60 tomów obcej poezji.

Na szafkach bibliotecznym - pamiątki ze spotkań autorskich, dowody sympatii i miłości prostych ludzi. Oto miniaturowy kilof i laterka górnicza - dar załogi kopalni "Klimontów", rzeźba w węglu ofiarowana przez górników kopalni "Sosnowiec", wazon porcelanowy od robotników fabryki porcelany w Chodzieży, itp itd. Bardzo dużo tych drobnych, a także znamiennych upominków. Rzut oka na mapę spotkań

wprawia w zdumienie: 180 spotkań na terenie całej Polski /a zwłaszcza Śląsk - zagłębie/ w latach 1960-1961, a więc krótko przed śmiercią. Poeta uwielbiał te bezpośrednie spotkania z czytelnikami, chętnie recytował, prowadził długie dyskusje.

W oszklonych gablotach kolejne wydania tomików poetyckich /wśród nich jeden szczególnie charakterystyczny - wydanie wierszy zebranych alfabetem Breila/, przekłady wierszy na wszystkie języki europejskie, a także chiński, mongolski i wietnamski. Dalej odznaczenia państwowe, legitymacje - dokumenty poety - żołnierzaⁱ działacza. Na wniosek z 1929 r. o odznaczenie Krzyżem Niepodległości znamienne napis: "odrzuć - literat - komunista" i dokument o dwa lata późniejszy: nakaz aresztowania - posądzenie o komunizm". A przecież ten sam "literat - komunista" w kwietniu 1939 czując zbliżającą się nawałnicę rzucił hasło: "Bagnet na broń!" i napisał te ważne słowa:

"Są w Ojczyźnie porachunki krzywd
obca dłoń ich też nie wykreśli,
ale krwi nie odmówi nikt..."

Żona poety, pani Wanda Broniewska, kustosz muzeum, prowadzi nas jeszcze schodkami na górę, gdzie na ogół nie wprowadza się turystów. Pokój sypialny poety. Tu spędził swoje dni przedostatnie, przed wyjazdem do kliniki. Uśmiechał się pobłażliwie, gdy próbowała ukryć okrutną prawdę: rak płuc. Chciał odejść świadomie, przeżyć tę ostatnią walkę twardo, jak żołnierz.

Na stoliku przy tapczanie ostatnią lektura: "Józef i jego bracia" Manna, poezje Świetłowej, ostatni numer "Twórczości". I czysta kartka papieru, a obok zatemperowany ołówek, bo może będzie wiersz.

Taki był zawsze - twardy i surowy wobec siebie. Lubił niebezpieczeństwo, ryzyko, walkę. Mając 8 lat na małej wyszegubce próbował pokonać Wisłę, całe szczęście, że uczeplił się boi. Jako

14-letni chłopiec opuścił szkołę, by walczyć w legionach. A potem rzucił pięknie zapowiadającą się karierę wojskową, by walczyć o realizację idei, którą uznał za sprawiedliwą i piękną.

Poeta rewolucji - to miano przyłgnęło do Broniewskiego, jego nazwisko stało się symbolem rewolucyjnej liryki. I tak jest rzeczywiście, chociaż to jeszcze nie pełny Broniewski. Poeta zawsze buntował się przeciw traktowaniu go tak jednostronnie. Mówił: "Najważniejszym bodźcem poetyckim są dla mnie problemy społeczne, ale zawsze walczyłem i będę walczył o prawo poety do pisania utworów o kwiatach, miłości, wiosnie itp. Nawet o własnych słabościach". Prowadząc niełatwe życie poety - żołnierza - działacza znajdował zawsze czas na danie ujścia osobistym, najtajniejszym wzruszeniom. Ten silny, zahartowany przez życie człowiek miał w sobie niezwykłą miękkość, niesłychaną wrażliwość w odczuwaniu przyrody. Zimą pamiętał zawsze, by dla sikorek wisiała świeża słoninka za oknem. Lubił siedząc w pokoju obserwować zlatujące się do pożywienia ptaki. Kochał drzewa, zwłaszcza dęby, brzozy, wierzby, topole. Sam zasadził rosnące przed domem wierzby. Drzewom poświęcał wiele miejsca w swej poezji. Nie wstydził się wzruszeń. Mówił np. w wierszu o wiosennych liściach brzozy:

"i wiem, że pójdę, zobaczę
i że się na pewno rozplacę,
że takie zielone i młode"

i dalej

"albo klony, przyjaciele, klony
jestem radosny,
bo klon jest zielony"

/z wiersza "Po co żyjemy",

Planował wraz z Hermanowiczem wydanie albumu poetycko-fotograficznego o drzewach polskich, niestety śmierć przerwała te plany /pośmiertnie został jedynie wydany album "Nad Mazowsza równiną otwartą",

Rozmawiamy o tym wszystkim z panią Broniewską, nie czując jak zegar odmierza kwadranse. Czas już opuścić gościnny dom. Schodzimy jeszcze na dół, by posłuchać recytacji poety. Wybieramy kilka zestawów: "Nike", "Wisła", kilka wierszy z tomu "Anka", ostatnie liryki: "Ociemniały", "Cisza", Chwila głębokiego wzruszenia i refleksja: w tej poezji jest miejsce na wszystko: patos wielkich przemian społecznych, przywiązanie do ojczystego krajobrazu, ból po stracie kogoś bliskiego, mądre zamyślenie nad sprawami najważniejszymi i najprostszymi zarazem. Najlepiej określił to Broniewski sam: "człowiek pieśni mojej surowcem, pieśni pełnej krwi, a nie mistyki".

Poeta bliski, serdeczny. Jak nikt inny związany z naszym 25-leciem.

Dlatego tak często rozlega się dzwonek u drzwi i ludzie przychodzą tu w gościnę.